



PÓJDŹ ZA MNA

Mt 8,22

SNE Maryi Królowej Aniołów w Zabrze przy kościele p.w. św. Kamila,

21 listopada 2019, nr 46

JAKOŚĆ ŻYCIA

Bez tej miłości można żyć, mieć serce suche jak orzeszek, malutki los naparstkiem pić z dala od zgryzot i pocieszeń (...). To fragment z wiersza Wisławy Szymborskiej, w którym mowa o miłości do ojczyzny, ale opis ten jest również trafnym obrazem duszy, która samodzielnie buduje swoje życie, w której brak głębi, poczucia bycia kochanym, potrzebnym. Bez tej miłości można żyć, jednak takie życie jest jałowe...

Jezus jest tym, który nadaje sens (bo jest Życiem), właściwy kierunek (bo jest Drogą).

Wierzę, że każdy z nas jest zaproszony do życia nieprzeciętnego, że kiedy Jezus wzywa, że mamy być albo zimni, albo gorący, to tylko dlatego, że chce pełni naszego zaangażowania. Mamy być wolni i zdecydowani w podejmowaniu działań oraz w swoich przekonaniach. Święty Paweł był zagorzałym przeciwnikiem pierwszych chrześcijan, prześladowcą Kościoła, a Bóg uczynił z niego ikonę wiary. Jego gorliwe serce podobało się Panu, należało je jedynie właściwie ukierunkować.

Żyjemy w czasach, w których coraz częściej trzeba się umieć opowiedzieć czy jesteśmy „za”, czy „przeciw” Chrystusowi. Duch Święty pobudza moje serce i sumienie do jeszcze większego radykalizmu. Uważnego słuchania i zabierania głosu. Należę do osób, które są raczej bezkonfliktowe, w ostrych dyskusjach rzadko zabieram głos, wolę się wycofać dla „świętego” spokoju niż odważnie wypowiedzieć swoje zdanie. Dawniej bywałam w działaniu chwiejna. Szłam za Chrystusem, poznałam Jego moc, a drobne niepowodzenia, złe słowo, skutecznie gasiły mojego ducha. Dziś wiem, że był to etap wzrostu, w którym niezbędnym czynnikiem była wspólnota, miejsce napełnienia. Któregoś dnia na modlitwie przeczytałam werset z Ps 119, 113 *Nienawidzę ludzi chwiejnych, a Prawo Twoje miłuję.* To był moment, w którym podjęłam decyzję, że ja muszę współpracować z łaską, ja muszę pomóc Duchowi Świętemu stać się mężną i mocną. Cena bywa wielka: niezrozumienie, a nawet odrzucenie w rodzinie, konieczność porzucenia niektórych relacji itp., ale dla jedynej prawdziwej Miłości warto zostawić wszystko wszystkich! Jezus przyobiecał, że *Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, dzieci lub pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek dzieci i pól wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym.* (Mk 10,28-30). Oczywiście nie nawołuję do poróżnienia z domownikami, Jezus jest Księciem Pokoju i błogosławieni, którzy go wprowadzają, ale

chodzi o odwagę bycia sobą, życia w prawdzie, ponoszenia ceny za miłość. Kocham nasze dzieci, są cudownym darem Pana, ale codzienność wymaga trudu, ofiarności. Taka jest miłość.

Wierzę, że Chrystus wzywa nas do odwagi. My, którzy przychodzimy się karmić Jego Ciałem i Krwią nie powinniśmy żyć w lęku o cokolwiek... o reputację (co inni powiedzą), utratę kogoś bliskiego, pracę, przyszłość.

Jeśli tak jest, to zaproszenie dla nas, by zacząć wzywać Ducha Bożego we wszystkie te miejsca. „Stary człowiek” musi umrzeć, z dawnym myśleniem, reakcjami, obawami. Bóg chce każdego dnia czynić rzeczy nowe.

Wierzę też, że jeszcze radykalniej Pan zaprasza nas do przebaczenia sobie, a zwłaszcza bliźnim. Chrystus wzywa do miłowania nieprzyjaciół, przebaczenia siedemdziesiąt siedem razy, odpuszczania, bo i nam zostało odpuszczone. To szalenie ważne w rozwoju duchowym! Brak przebaczenia oznacza zamknięcie się na Boże działanie. Czym jest przebaczenie? Decyzją, aktem woli. Chcę przebaczyć, ponieważ Chrystus mi przebaczył. Najkrócej – wybaczyć to zrezygnować z zemsty. Moja kochana mama miała trudne dzieciństwo, do dziś nie potrafi przebaczyć wielu decyzji i zachowań własnej mamie, ale tym samym żyje w goryczy, żalu i gniewie. Nigdy nie uwolniła własnego serca... Co więcej wobec mnie wielokrotnie zachowała i zachowuje się tak samo jak jej mama. Tylko łaska Boga działająca przez miłość pomaga mi każdego dnia przebaczać, na nowo wystawiać się na odrzucenie i nie pielęgnować w sobie żalu. Chrystus jest godzien ufności, że przykazania, które daje nie są ciężkie. W Nim i z Nim wszystko jest możliwe.

Niech duchowe przebudzenie stanie się naszym udziałem, a życie już tutaj na ziemi przedśmionkami nieba.

Podniesienie jakości życia to zadanie dla nas! Wszelkim naszym wysiłkom i staraniom – szczęście Boże.

Żaneta Babicz

Tajemnica woli Bożej

Przyzwyczajaliśmy się do myślenia, że nasze życie jest od początku do końca zaplanowane. Że jest gotowym scenariuszem, gdzie każda scena jest precyzyjnie rozpisana, a my nie możemy niczego zmienić tylko w miarę dobrze odegrać swoją rolę. Dlatego często nie widzimy sensu, żeby rozmawiać z Bogiem o tym, czego byśmy chcieli i w jaki sposób można coś zmienić. Mamy nawet gotowe powiedzenie „Powiedz Panu Bogu o swoich planach, to Go tym rozbawisz”.

Tymczasem patrząc na nas – rodziców, dziadków i nasze dzieci – widzimy, że im więcej one nas o coś proszą, tym bardziej jesteśmy skłonni przychylić się do ich prośb. Czy zatem Bóg, nie zechciałby wysłuchać nas, gdybyśmy zaczęli z Nim rozmawiać, gdybyśmy Go poprosili o coś?

Jezus mówi: „Nazwałem was przyjaciółmi.” J,15.15. Przez co wyraża wolę Boga, żebyśmy byli przyjaciółmi Boga, a On naszym przyjacielem. Bóg ciągle, bez ustanku zaprasza nas do przyjaźni.

A jak my rozumiemy przyjaźń?

W przyjaźni traktujemy siebie na równi. Przyjaźń to jest serdeczne spotkanie, to jest rozmowa, to jest wspólne poszukiwanie. Ale zdarza się czasami, że między przyjaciółmi iskrzy i nie potrafimy znaleźć wspólnego porozumienia. Może jesteśmy zmęczeni i nam się zwyczajnie nie chce zrobić najmniejszego kroku.

Jak my przyjmujemy wezwanie Jezusa do przyjaźni? Czy jesteśmy w przyjaźni z Bogiem? Chce się nam? Dbamy o tę przyjaźń?

Nasz Ojciec, przez Jezusa w Duchu Świętym pyta każdego z nas w swojej przyjaźni: „Jak minął ci dzień? Co odczuwasz? Co przeżywasz? Co teraz dzieje się z tobą, w głębi twojego serca? Czym się dzisiaj zajmowałeś? Co powoduje, że czujesz się zmęczony? Powiedz mi o tym”! Tylko czy my powiemy to wszystko Bogu? On czeka jak przyjaciel. Cały długi dzień i nawet wieczór. Tylko, czy powiemy Mu to wszystko? Chociaż na koniec dnia, jeżeli nie na bieżąco?

Przyzwyczajaliśmy się do myśli, że Bóg wszystko wie. A gdyby Bóg zadziwił się

i powiedział „A tego nie wiedziałem, dopóki mi sam tego nie powiedziałaś”. Bo inaczej jest kiedy przyjdiesz do przyjaciela i opowiesz mu wszystko, co się wydarzyło i otworzysz swoje serce przed nim, a inaczej kiedy on o tym wie, ale nie od ciebie. W relacji ważne jest twoje spojrzenie, twój głos, jak głęboko jesteś w tym opowiadaniu i wtedy osoba, której opowiadasz swoje przeżycia jest wdzięczna, że jej to powiedziałaś. Nawet jeżeli wiedziała o tym wcześniej ale nie wiedziała tego od ciebie. Dlatego będzie Ci dziękować, że znalazłaś chwilę, mimo braku czasu i opowiedziałaś jej to wszystko. I tak samo jest z przyjaźnią z Bogiem i jego pomysłem na nasze życie.

Może i nasze życie jest zaplanowane, ale dopóki nie powiemy Bogu o nas i o naszych pragnieniach On o tym nie wie...od nas.

Dopóki nie ma nas w spotkaniu to nie ma wspólnej woli. Dopóki nie ma nas w spotkaniu z Bogiem to nie ma Jego woli, opartej na naszych prośbach. Kiedy zaczniemy rozmawiać z Bogiem, może powstać coś zupełnie nowego, bo wola Boża zacznie rodzić się z tego co Bóg od nas usłyszał.

Chciejmy każdego dnia otworzyć się na dialog, żebyśmy szli drogą, którą mamy omówioną z Bogiem.

Barbara Sobota & Dorota Sowa



**Kiedy się nawróciłeś i co było tego przyczyną?**

Moje nawrócenie to proces, który rozpoczął się parę lat temu. W 2013 r. wziąłem ślub cywilny, dostałem awans w pracy, ale w niedługim czasie pojawiły się duże kłopoty. Znajdowałem się w trudnej sytuacji zawodowej i rodzinnej. Czułem się bezsilny i błagałem Boga o pomoc. Od tego momentu stopniowo wszystko zaczęło się przemieniać. Poprawiło mi się w pracy i w domu. Zdecydowaliśmy się na zakup mieszkania. Pan postawił na naszej drodze osobę, która pomogła w otrzymaniu kredytu (umowę podpisaliśmy praktycznie w ostatni możliwy dzień). W 2015 r. wzięliśmy ślub kościelny, a wraz z nim odbył się chrzest naszej pierwszej córki. Ufałem Panu Bogu. Często kierowałem się do Niego, prosiłem o pomoc, a On wyciągał mnie z różnych sytuacji. Mogę podać wiele przykładów tego typu. Pamiętam, że kiedy pełniłem funkcję menadżera w firmie meblowej, musiałem znaleźć sprzątaczkę. To było ogromne wyzwanie, bo punkt był zlokalizowany w trudno dostępnym miejscu. Bez samochodu ciężko było tam dojechać. Jak więc znaleźć kogoś na 2 godziny pracy? Powiedziałem: „Boże, pomóż mi!”. Po chwili przyszła kobieta szukająca zatrudnienia.

Czułem Bożą obecność i wsparcie, ale do pewnego momentu. Z czasem pojawiła się zbyt duża pewność siebie, pycha i chęć bycia „kims”, co popchnęło mnie do zmiany pracy. Pojawiła się pewna osoba, która chciała mnie zatrudnić. Skusiłem się na dobre pieniądze i prestiż w zawodzie, o którym nie miałem pojęcia. Myślałem, że będzie dobrze. Kiedy miałem zaczynać, mój szef został aresztowany. To było dla mnie ciężkie przeżycie. Nie wiedziałem, co robić. Pracowałem w tamtej firmie, ale źle się czułem. Wiedziałem jednak, że Bóg jest ze mną. Po roku dostałem nową propozycję zatrudnienia.

W 2017 r., kiedy byłem tuż przed zmianą pracy, poszedłem na spacer do Ogrodu Botanicznego. Tam spotkałem Tereskę z naszej wspólnoty i zaczęliśmy rozmawiać o Bogu - wierzę, że Chrystus postawił mi ją na mojej drodze, abym mógł pójść z Nim dalej. Powiedziała mi ona o Szkole Nowej Ewangelizacji przy par. św. Kamila. Zaczęłem przychodzić (na początku nieregularnie). Na jednym z uwielbień usłyszałem słowa dotyczące powołania i tego,

żeby nie bać się pójść za Bogiem. Te słowa bardzo mnie poruszyły. Po jakimś czasie do mojej firmy przyjechał brat ze wspólnoty i zaprosił mnie do tego, żeby przychodzić systematycznie na spotkania SNE. Od tego czasu wszystko zaczęło się przemieniać.

Dostałem propozycję, by pójść na kurs Nowe Życie. Początkowo myślałem, że to nie dla mnie, ale jadąc samochodem, włączyłem radio. Akurat była emitowana audycja z Rafałem Jujko, który opowiadał o swoim nawróceniu. Poczułem, że ten wywiad jest dla mnie i głęboko wierzę, że Nasz Pan w tak nietypowy sposób mnie tam zaprosił. Zdecydowałem, że pójdę na kurs Nowe Życie. Bardzo podobnie było, jeśli chodzi o zaproszenia na kolejne kursy (np. Emaus 2019). Zapytałem Pana: „Co dalej?”, „Czego ode mnie oczekujesz?”, „Jak mam się dalej rozwijać?”. Wieczorem po uwielbieniu, gdy byłem zajęty rozmową z bratem ze wspólnoty, podszedł Andrzej z radosną informacją, że za chwilę będzie kurs Emaus... Ja wtedy po raz kolejny poczułem się zaproszony:) Od tego czasu moja relacja z Bogiem zaczęła się pogłębiać. Czuję, że On się o mnie troszczy. Wiem, że ufając Panu i robiąc to, czego ode mnie oczekuję, nie muszę się bać. Zaczynam również poznawać Maryję, która jest dla mnie wzorem do naśladowania, jeśli chodzi o posłuszeństwo Bogu, pokorę, cierpliwość i poddawanie się woli Pana. Cieszę się, że jest obecna w moim życiu.

Jak odczuwasz Bożą obecność na co dzień?

Boga odczuwam m.in. w Słowie Bożym. Podczas jednego z uwielbień usłyszałem słowa: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Ten fragment mocno we mnie pracował. Parę dni później dostałem wiadomość od brata ze wspólnoty, żebym poszedł się pomodlić za chore dziecko do szpitala. Bałem się, prosiłem Boga o rozeznanie w tej sprawie. Po chwili dostałem SMS ze słowami: „<<Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić>> - wyrocznia Pana” (Jer. 1,8). Wtedy byłem pewny, że to zadanie dla mnie (tym bardziej, że człowiek, który wysłał mi wiadomość, zupełnie nie wiedział o mojej rozterce). Kiedy wybraliśmy się na oddział onkologiczny, czułem się,...

ciąg dalszy na str.4



5 PYTAŃ DO....

Rafała Dobrowolskiego

ciąg dalszy ze strony trzeciej

niepewnie. Myślałem, że zobaczę tam śmierć, a zobaczyłem miłość, wiarę, nadzieję. Poczulem Boga, który jest obecny wśród tych chorych dzieci. Wiem, że kiedy słucham Pana Boga – poprzez ludzi, sytuacje, zdarzenia – czuję pokój w sercu.

Czy doświadczyłeś uzdrowienia fizycznego bądź duchowego?

Cały czas doświadczam duchowego uzdrowienia. Czuję, że Bóg mnie przemienia. Jeśli chodzi o uzdrowienie fizyczne, zmagam się z bólem w okolicach skroni. Wierzę, że Bóg chce mnie uzdrawiać. Kiedy Mu ufam, dolegliwości ustępują. Kiedy zaczynam polegać na sobie, ból wraca. Wierzę jednak, że Pan mi to stopniowo zabiera. Wierzę, że Bóg uzdrawia również moją rodzinę.

Co daje Ci uczestnictwo we wspólnocie?

Na podstawie własnych doświadczeń wiem, że kiedy pojawiają się trudności, można się zagubić. Udział we wspólnocie to nieustanne przypominanie o tym, że ważna jest łączność z Panem Bogiem. Na spotkaniach widzę osoby, które starają się żyć z Bogiem na co dzień. Zawsze jest ktoś, kto pomaga, sprawia, że nie czujemy się sami w duchowej wędrówce. Wspólnota to miejsce mojego wzrostu. Dużo dają mi też grupki dzielenia. Dziękuję Bogu za to, że trafiłem do wspólnoty, za przeżyte kursy (Nowe Życie, Nadzieja, Emaus), za każdą osobę, za to, że możemy się razem modlić. Regularnie rozsyłam intencje modlitewne, co uczy mnie, żeby nie skupiać się na sobie. Widzę, że podczas takich wspólnych modlitw, wydarzają się przełomy i Bóg działa cuda. Będąc we wspólnocie, różne sprawy się układają, systematyzują. Jakiś czas temu zmarła mi babcia. Otrzymałem ogromne wsparcie w żałobie od ludzi ze wspólnoty.

Jaki fragment Pisma Świętego jest dla Ciebie szczególnie ważny?

Myślę, że tych fragmentów jest wiele. Prowadzą mnie one w różnych sytuacjach. Kiedy wchodziłem do wspólnoty, bardzo utkwilo we mnie słowo z Ewangelii Marka: «Effatha», to znaczy: «Otwórz się!» (Mk 7,34). Ogromne znaczenie mają dla mnie wspomniane wcześniej: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Ważny jest też Psalm 126. Jest on bardzo rodzinny – razem z moimi córkami śpiewamy i tańczymy, słuchając tego utworu w wykonaniu zespołu NieMaGotu. Często wracam także do fragmentu: „Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!” (1J 3,18). Z kolei, kiedy napotykam na trudności, przypomina się mi fragment, który otrzymałem na modlitwie wstawienniczej: „Bądź mężny i wytrwały. Nie bój się więc ani nie przerażaj, gdyż dokądkolwiek pójdziesz, będzie z tobą Pan twój Bóg” (Joz 1, 6-9).

Z CYKLU BOŻE OBIETNICE

Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.

Flp 4, 13

Modlitwa do Św. Michała

Archanioła

Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Niech go Bóg pogromić raczy, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu zastępów anielskich, szatana i inne złe duchy, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

Jeżeli chcesz doświadczyć miłości Boga i bliźniego, zapraszamy Cię w każdy czwartek o godz.19.00, na spotkanie modlitewne wspólnoty Szkoły Nowej Ewangelizacji Maryi Królowej Aniołów, do kościoła p.w. św. Kamila w Zabrze.

W każdy trzeci czwartek miesiąca Msza Święta z modlitwą o uzdrowienie.



Redakcja:

Redaktor naczelny: Magdalena Ślaska; m.slaska.sne@gmail.com
Redaktorzy: Żaneta Babicz, Paweł Babicz; p.babicz.sne@gmail.com
Autorzy tekstów: Barbara Sobota, Dorota Sowa
Edycja tekstu: Renata Waloszek; r.waloszek.sne@gmail.com
Opiekun duchowy: o. Maciej Kostecki

Strona internetowa:



www.snezabrze.pl